

○○○ PYTANIE NA DZIŚ: PO CO JEST WIELKI POST? ○○○

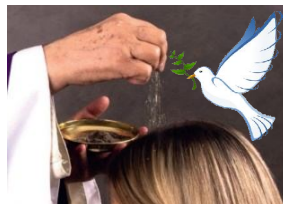


Wielki Post to czas przygotowania na obchody najważniejszej Uroczystości dla chrześcijan, czyli Wielkiej Nocy (Wielkanocy), inaczej Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, w czasie której wspominamy i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Ponieważ każde święto powinno angażować nas nie tylko zewnętrznie, zwłaszcza Wielka Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego powinna zostawić

konkretny ślad w życiu codziennym. Dla chrześcijanina ten ślad to nawrócenie. Wiara to nie magia, a liturgia to nie gusta i zaklęcia, które wystarczy odprawić, by cokolwiek się w nas dokonało – poszczególne święta i uroczystości wymagają więc zaangażowania ze strony osoby wierzącej. Wymagają chwili zatrzymania i refleksji o mojej relacji z Jezusem i podjęcia konkretnych działań, które do niego będą mnie przybliżały. Okres Wielkiego Postu, to taki właśnie czas. Czterdzieści dni przygotowań, powtarzanych każdego roku – bo nie sposób, aby nasze pełne nawrócenie dokonało się w czterdzieści dni. Stąd potrzeba pokuty i nawrócenia.

○○○ ŚRODA POPIELCOWA I POPIÓŁ – SYMBOL OCZYSZCZENIA ○○○

W Kościele katolickim Środa Popielcowa rozpoczyna 40-dniowy Wielki Post. Środa Popielcowa ma być dla wiernych wezwaniem do pokuty i przemiany życia. Tego dnia w czasie Mszy świętej dokonuje się obrzędu posypania głowy popiołem. Środa Popielcowa jest pierwszym dniem Wielkiego Postu. **Co popiół ma wspólnego z nawróceniem?** W starożytności popiół, podobnie jak piasek używany był do czyszczenia. Popiół jest więc z jednej strony symbolem przemijalności ludzkiego życia, ale również symbolem oczyszczenia, które powinno dokonać się w Wielkim Poście. Oczyszczenie to niezbędny etap w drodze nawrócenia. Od Środy Popielcowej obowiązuje w liturgii kolor fioletowy, w kościołach rzadziej odzywiają się dzwony i grają organy. W piątki, przez cały Wielki Post, odprowadzana jest Droga Krzyżowa, a w niedzielę – nabożeństwo Gorzkich Żali. Kościół zakazuje w tym czasie hucznych zabaw oraz nakłada obowiązek postu: w Środę Popielcową i Wielki Piątek. W dawnej Polsce post był bardziej surowy. Nie jedzono potraw mięsnych w poniedziałki, środy i piątki, a w niektórych rejonach w środy i piątki nie spożywano też żadnych potraw na gorąco. Dużo było obrzędów ludowych związanych ze Środą Popielcową – np. ustawiano na środku wsi bałwana w kajdankach, zwanego mięsopustem i ścinano mu głowę czy też przywiązywano śledzia i mieszek do kija, by tym "narzędziem" przepłoszyć karnawałowe zbytki. Post jest obyczajem nie tylko katolickim i nie tylko chrześcijańskim.



○○○ ŚWIADECTWO – PRZEPIĘKNY OWOC NAWRÓCENIA ○○○



W 1902 roku Aleksander Serenelli, 20-letni włoski dzierżawca, zdobył sobie ponurą sławę jako zabójca młodej dziewczyny, Marii Goretti. Skazany za popełnioną zbrodnię, spędził w więzieniu dwadzieścia siedem lat. Został świadkiem w procesie beatyfikacyjnym zamordowanej przez siebie

dziewczyny i przez resztę życia miał wielkie nabożeństwo do tej, którą później wyniesiono na ołtarze jako świętą. Kiedy Aleksander miał siedemnaście lat, wraz ze swoim ojcem, Giovannim, przeprowadził się w pobliże Rzymu. W ramach umowy właściciel pozwolił ojcu i synowi zamieszkać w stojącej nieopodal opuszczonej fabryce. Serenelli dzielili to nietypowe lokum z innymi dzierżawcami, rodziną Goretti – Luigim, Assuntą i szóstką ich dzieci. Po wyczerpującej pracy na polu obie rodziny spotykały się na wspólnym Różańcu. Chodziły też na Mszę św. do oddalonego o dziesięć kilometrów najbliższego kościoła. Aleksander często siedział w swoim pokoju, którego ściany obwieszane były nieprzyzwoitymi zdjęciami kobiet. Z czasem natrętne myśli o kobietach stały się dla Aleksandra obsesją. W końcu jednak uległ im i chciał wziąć Marię siłą, jedenastoletnią córkę która po śmierci ojca, zajmowała się dziećmi i przyrządzaniem posiłków dla obu rodzin. Maria była dojrzała jak na swój wiek oraz bardzo oddana Jezusowi i Maryi. Oczekiwał łatwego zwycięstwa, jednak Maria zdołała go odepchnąć. „Nie!” – krzyknęła. „Nigdy! To jest grzech!”. Pewnego dnia, gdy wszyscy byli w polu, wciągnął Marię do domu i zaatakował ją po raz kolejny. Kiedy znowu mu się oparła, zadał jej czternaście ciosów nożem. Maria zmarła nazajutrz, wcześniej jednak zdążyła powiedzieć: „Przebaczam Aleksandrowi i chcę, żeby na zawsze był ze mną w Niebie”. Po sześciu miesiącach Aleksander stanął przed sądem za morderstwo. Assunta prosiła o lekki wyrok, skazano go jednak na trzydzieści lat ciężkich robót. Zachowanie Aleksandra było tak agresywne, że przez trzy lata trzymano go w całkowitym odosobnieniu. W 1908 roku, przyśnił mu się pewien sen. We śnie Aleksander znalazł się w pięknym ogrodzie, gdzie zobaczył idącą ku niemu, ubraną na biało Marię Goretti. Po drodze zbierała lilie i wręczała je mu po jednej – było ich czternaście, tyle, ile ran zadał jej sześć lat wcześniej. Kiedy przyjmował lilie, każda z nich zamieniała się w płomień. Po przebudzeniu zrozumiał, że zarówno Maria, jak i Pan Bóg przebaczyli mu to, co uczynił. Zwolniono go z więzienia trzy lata wcześniej, w roku 1929. W Wigilię Bożego Narodzenia 1934 roku zebrał całą swoją odwagę i wyruszył do miasta, gdzie Assunta, matka Marii, pracowała u proboszcza. Z niepokojem zastukał do drzwi plebanii. Gdy się otworzyły, ujrzał Assuntę, z twarzą steraną wiekiem i cierpieniem. Spuścił głowę. – Poznajesz mnie, Assunto? – Tak – odrzekła. Ona także dostrzegła ślady cierpienia na jego twarzy. – Przebaczysz mi? – zapytał z drżeniem Aleksander. Gdyby odważył się spojrzeć w oczy Assunty, nie musiałby się bać. Odpowiedziała mu szybko i z dobrocią. – Skoro Bóg ci przebaczył, to jak ja mogłabym nie przebaczyć? Aleksander i Assunta rozmawiali na plebanii cały wieczór. Następnie poszli na pasterkę i uklękli obok siebie, przystępując do Komunii św. Aleksander powtórzył swoje przeprosiny wobec wszystkich zebranych w kościele. Wreszcie ulżyło mu na sercu i mógł rozpocząć nowe, spokojne życie. Po kilku latach zdecydował się zamieszkać i pracować w pobliskim klasztorze kapucynów. Wykonywał tam prace fizyczne, zaspokajając w ten sposób praktyczne potrzeby braci, którzy dzięki temu mogli poświęcić się modlitwie. Dzieci wyglądające przez okna swoich klas mogły zobaczyć spokojnego staruszka pracującego na klasztornych gruntach, gdzie znajdowała się ich szkoła. Przychodząc do szkoły czy z niej wychodząc, widziały, jak otwiera furtę różnym ludziom i nosi bagaże. Nie przychodziło im nawet na myśl, że kiedyś był agresywnym więźniem. Znały go jedynie jako „wujka Aleksandra”, dobrego, łagodnego „świeckiego brata” posługującego kapucynom.

